Cena jednego egzemplarza 20 groszy Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.
Nr. 37 Kraków, dnia 15 września 1929 Rok XIX.

HASŁO NASZE — LUD KATOLICKI — KATOLICKA POLSKA

Tygodnik ilustrowany — Organ Polskiego Stronnictwa Katolicko-Ludowego

Przed zwołaniem Sejmu.

Najważniejszą sprawą w pracach Sejmu jest zwykle sprawa budżetów.

Przy omawianiu kwestyj budżetowych, jak wiemy ze smutnego doświadczenia tak dawnych sejmów, jak i obecnego, nigdy przedstawiciele narodu a zwłaszcza opozycja nie mogła się zdobyć na zimną krew, trzeźwość sądu lub dobrą wolę.

Zwykłą sztuczką naszych opozycjonistów było urządzane przy tej okazji przelicytowywanie się wzajemne bez względu na to, czy żądania ich były w granicach możliwości, czy też niemożliwe do spełnienia.

Różni demagogowie wypalali wówczas z wysokości trybuny sejmowej mówki o poziomie wiecowym, godne słuchaczów jakiejś Psiej Wólki a nie suwerenów Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Dochodziło do tego, że wyraźne sprawy gospodarcze kraju, potrzeby realne, proste a jasne jak słońce gmatwały się w chaosie krasomówstwa, łączyły się najniespodziewaniej ze sprawami nie mającemi nic wspólnego z gospodarką państwową i budżetem, to jest z sumami przeznaczonemi na tę gospodarkę a wychodziły na światło dzienne, wypływały na wierzch porachunki partyjne.

Samym budżetem zajmowało się kilku specjalistów a reszta mówiła, w braku kompetencji i znajomości spraw omawianych, co im ślina zmieszana z żółcią na język przyniosła.

I tak najważniejsza, najbardziej piekąca sprawa była załatwiana bezładnie w namiętnych dyskusjach i bez należytego spokoju.

Tego roku po ferjach sejmowych miała na porządek dzienny zwołanego Sejmu wpłynąć właśnie sprawa budżetu.

Opozycja, a zwłaszcza najdotkliwiej pobita Endecja, mająca, jak to się mówi „na wątrobie" najwięcej żalów, pretensyj i największy zapas wściekłości, hamowanej konfiskatami ich pism, przeczuwała, że rząd nie dopuści na marnowanie czasu sesji budżetowej na wybuchy niezadowolenia, lecz będzie żądał pracy żmudnej, uczciwej i sumiennej.

Panowie Endecy jednak przyzwyczajeni do pustego gadania, do pseudo-patrjotycznych szumnych przemówień, do frazesów, nie mogą zdusić w sobie chęci wypowiedzenia tego wszystkiego.

Suche cyfry budżetowe nie zajmą dostatecznie romantycznych mózgów Endeków, więc przewidując niemożliwość pohałasowania, wpadli oni na pomysł zwołania sesji nadzwyczajnej.

Wedle 25 artykułu konstytucji p. Prezydent powinien na żądanie 1/3 ogółu posłów zwołać sesję nadzwyczajną w przeciągu dwóch tygodni.

Zajęli się więc Endecy, przefasonowani teraz na „klub narodowy", wyszukiwaniem tej 1/3-ciej a więc 148 podpisów.

Gorące jednak mózgi endeckie ochłodziło stanowisko reszty opozycji, jak: PPS, Chadecji, Wyzwolenia itp., która wychodzi ze stanowiska, że sesja taka, choćby nawet została zwołaną, może być bardzo łatwo rozwiązaną dekretem p. Prezydenta.

Tymczasem Rząd chcąc dla spraw tak wielkiej wagi, dla spraw, od których zawisł dobrobyt kraju, uzyskać odpowiedni nastrój, postanowił zwołać przedstawicieli klubów sejmowych, by móc w porozumieniu z nimi dokonać pewnych zmian w postępowaniu obrad budżetowych.

Nas, patrzących przychylnie na wszelkie dobre posunięcia Rządu, krok ten ani nie dziwi ani nie razi.

To co opozycja okrzyczała jako walkę Rządu z Sejmem było faktycznie tylko walką ze złymi nałogami Sejmu i walką z opozycją. Wierzyliśmy zawsze w dobrą wolę Rządu, który wytykając przez usta Marszałka błędy naszego parlamentaryzmu, nie zrywał z jego zasadą.

Może sposoby stosowane nieraz w tej walce były trochę przykre, może mało parlamentarne,

ale bądź co bądź za grzechy naszego Sejmu była to stosunkowo łagodna jeszcze pokuta.

Dlatego właśnie Rząd może dzisiaj śmiało spojrzeć w oczy przedstawicielom klubów sejmowych i żądać od nich gwarancji, że sprawa budżetu będzie załatwiona spokojnie, bez zawiści i uprzedzeń.

Tymczasem prasa opozycyjna uderzyła w alarm, że Rząd słabnie, że szuka podpory w opo zycji.

Jest to głupie i aroganckie. Opozycja nie rozumie, że można będąc zwycięzcą, nie gnębić przeciwnika do ostateczności, lecz wyzyskać jeszcze to, co w nim jest dobrego, dla sprawy ogólnej.

Opozycja boi się, że porozumienie to może zaprządz ją, wbrew jej woli, do pracy poważnej i realnej, właśnie wówczas, gdy ona chce hałasować.

Jakkolwiek ułożą się sprawy, musi każdy trzeźwo myślący obywatel uznać dobrą wolę Rządu, usiłującego nawet siły odśrodkowe, siły dezorganizacyjne zaprządz w służbę dobra Rzeczypospolitej.

M. Sabatowicz.

„Sciana płaczu" w Jerozolimie.

Jest w Jerozolimie ciasna i brudna uliczka, w okolicy dawnej świątyni, nad którą wznosi się wysoki, potężny mur z ogromnych starych ciosów wzniesiony, który co piątek krwawi ludzkiemi, gorzkiemi łzami. Na niektórych ze złomów są napisy hebrajskie, złożone z wielkich czarnych liter. Uliczka ta jest bez wyjścia i przy zachodnim murze dawnej świątyni. Mur ma długości 50 metrów, wysokości 18 metrów. Ten to obumarły zakątek zowie się „murem płaczu" i o niego toczą się obecnie krwawe walki między Żydami a Arabami. Dla Żydów stanowi ten mur najszacowniejszą pamiątkę, jako pozostałość, zdaniem archeologów, z dawnej świątyni Salomona, dla Arabów przedmiot sporu o posiadanie wielowiekowe Jerozolimy i Palestyny i na byte przez osiedlenie prawa.

Co piątek zbierają się tu Żydzi ze wszystkich zakątków świata, najwięcej z tych, których prawdziwa tęsknota przygnała do starego grodu Dawidowego, którzy szczerze życzyli sobie na obczyźnie, w „diasporze", „do przyszłego roku w Jerozolimie" na zakończenie starego.

Rozlegają się jęki i westchnienia. Gdy się większy tłum zbierze, odmawiają psalm 78-my, w którym psalmista opłakiwał zburzenie świątyni pierwszej, Salomonowej i Jerozolim przez Nabuchodonozora:

„Boże, przyszli poganie na dziedzictwo Twoje, splugawili Kościół Twój święty, obrócili Jeruzalem w budkę na chowanie jabłek. Porzucili trupy sług Twoich na strawę ptakom powietrznym, ciała świętych Twoich zwierzętom ziemskim. Rozlali krew ich, jako wodę, około Jeruzalem, a nie był, ktoby pogrzebł, staliśmy się pohańbieniem u sąsiadów naszych; śmiechowiskiem i igrzyskiem u tych, którzy są w okolicy naszej. Dokądże, Panie, gniewać się będziesz do końca, rozpali się, jako ogień zapalczywość Twoja?"

Mężczyźni i niewiasty, dzieci i starcy modlą się i płaczą. Jedni siadają w kucki, inni stojąc, przyciskają rozpalone czoła do muru i całują go, inni wyciągają pożółkłe księgi, kiwają się i modlą.

Rozpoczyna się właściwe nabożeństwo. Przewodniczący intonuje głosem smutnym i przytłumionym wiersz:

„Z powodu pałacu, który spustoszony jest. Z powodu świątyni, która jest zburzona. Z powodu murów, które są obalone. Z powodu naszej świetności, która minęła. Z powodu naszych wielkich ludzi, którzy zginęli.

Z powodu drogich głazów, które spalono Z powodu naszych kapłanów, którzy się potknęli.

Z powodu naszych królów, którzy nim wzgardzili".

Na każdy wiersz lud odpowiada:
„Siedzimy tu samotnie i płaczemy".
Wkońcu wszyscy dodają:

„Prosimy Cię, zmiłuj się nad Syjonem, zbierz na nowo w jedno rozproszone dzieci Jeruzalemu".

Rozlega się płacz i szlochanie.

Płacz ten, powiada Keppler, „jest to Requiem starego zakonu, spiewane przez resztki tego ludu, który tu niegdyś był panem, a któremu teraz nie wolno nawet wstąpić na plac świątyni, który, jak niewolnik żyje w najnędzniejszym zakątku swej stolicy i za pieniądze musi sobie kupować prawo, aby u stóp tego muru móc płakać. Jest to Requiem, śpiewane na grobie tego ludu, wobec trupa jego świątyni".

Ks. Dr. Szkopowski.

SŁOWO BOŻE

Siedemnasta niedziela po Zielonych Świętach.

1. **Dziedzictwo po rodzicach.**

2. Obok chorób istnieje inna jeszcze plaga, która strasznem brzemieniem obciąża tysiące dzieci i przyczynia się do degeneracji całych rodzin. Jest nią **nadużycie alkoholu** (wódka, wino, piwo), grasujące tak bardzo zwłaszcza wśród warstw robotniczych i wiejskich.

Jak zgubnie działa alkohol na organizm ludzki, świadczy wygląd i stan zdrowia pijaka. Rozpalona twarz, czerwony nos, błędne oczy, trzęsące się ręce, chwiejące się nogi, zaćmienie rozumu i pamięci, bełkocący język, a wkońcu nieświadomość tego, co się mówi i czyni — oto stałe objawy. A jeśli takie nadużycie powtarza się częściej, nastąpić musi powoli ruina całego człowieka, ciężkie choroby i przedwczesna śmierć.

Lecz jeśli organizm jest zatruty, to jakiż — pytamy — może być jego owoc? Jeżeli dziecko zdrowych rodziców tak wątłem jest i delikatnem, jakiemże będzie, skoro ojciec i matka stanie się ruiną fizyczną i duchową? Od pierwszej chwili istnienia zaciąży na nim srogi wyrok, by ciężko odpokutowało za okrutnych rodziców.

Znaczna część tych dzieci **umiera przedwcześnie** i szczęście to dla nich! Oszczędzą nędzy i cierpienia sobie, a hańby niegodnym rodzicom. Te zaś, które pozostały przy życiu, to z małemi wyjątkami istoty godne politowania. Jedne **nierozwinięte, rachityczne** (angielska choroba) lub **karłowate**, inne **niedołężne umysłowo i głupkowate**; z nich pochodzi wielu **idjotów, epileptyków i niektórych umysłowo chorych.** Dla uzupełnienia dodajemy wreszcie, że u takich dzieci występują bardzo często skłonności do wykroczeń **przeciw moralności** oraz **do kradzieży**, o czem najlepiej świadczą statystyki kryminalne.

(„Podręcznik Pedagogiczny“, ks. Stan. Podoleński T. J., Kraków 1921).

List Pasterski Biskupów polskich

o Małżeństwie.

(Ciąg dalszy).

Związek małżeński pierwszych rodziców w raju miał być **wzorem** dla wszystkich następnych małżeństw. Atoli w miarę, jak przez grzech zaczęło się zaciemniać i psuć sumienie ludzkości, zatracała się też u wszystkich narodów wiedza o pochodzeniu, znaczeniu i przymiotach małżeństwa **Chrystus**, który przyszedł wszystko naprawić, co się skaziło, zepsuło, przyniósł i poniżonemu małżeństwu ratunek i lekarstwo. Nie odrzucił dawnego, nie ustanowił jakiegoś całkiem nowego małżeństwa, ale to, które zastał, „nauką swoją oczyścił, od starych pleśni wielożeństwa i rozwodów uwolnił i doprowadził do zacności, jak było od poczatku od Boga postanowione“ (Ks. Skarga). Gdy bowiem faryzeusze zwrócili się do niego z zapytaniem: **„Czy godzi się człowiekowi opuścić żonę swoją dla jakiejkolwiek przyczyny?“**, Chrystus odrzekł: **„Czy nie czytaliście, iż Bóg, który stworzył człowieka, mężczyzną i niewiastą stworzył je“** i dodał: **„Dlatego opuści człowiek ojca i matkę i złączy się z żoną swoją tak, że dwoje będą jednem ciałem. A tak już nie są dwoje, ale jedno ciało. Co tedy Bóg złączył, człowiek niechaj nie rozłącza“** (Mat. 19, 3—10).

Odpowiedzieli Mu faryzeusze: **„Dlaczegoż więc Mojżesz kazał dać list rozwodowy i oddalić żonę?“** Odrzekł Jezus: **„Mojżesz dla twardego serca waszego pozwolił wam oddalać żony wasze, z początku jednak tak nie było. Ja natomiast powiadam wam: wyjąwszy wypadek rozpusty, ktoby oddalił żonę swoją, a pojął inną, cudzołoży, a ktoby tak oddaloną pojął, cudzołoży“.** (C. d. n.).



KLUB NARODOWY ŻĄDA ZWOŁANIA NADZWYCZAJNEJ SESJI SEJMU.

Klub Narodowy pod przewodnictwem prezesa prof. Rybarskiego odbył posiedzenie, na którem uchwalono zwrócić się do innych klubów sejmowych, celem wspólngo wystąpienia do p. Prezydenta Rzpltej o zwołanie nadzwyczajnej sesji sejmowej.

Pismo prezydjum Klubu Narodowego zawierające motywy tego wniosku rozesłano i podano do wiadomości publicznej. Jak wiadomo, już na wiosnę br. Klub Narodowy czynił starania o zwołanie nadzwyczajnej sesji sejmowej, lecz inicjatywa ta nie znalazła poparcia wśród innych stronnictw.

MARSZ. PIŁSUDSKI WEŹMIE UDZIAŁ W NARADZIE PREMIERA Z PRZESTAWICIELAMI STRONNICTW SEJMOWYCH.

Pan prezes Rady ministrów Świtalski złożył wizytę p. marszałkowi Daszyńskiemu w dniu 4 września br., podczas której zawiadomił p. marszałka Sejmu, że ma zamiar zwołać konferencję przedstawicieli stronnictw parlamentarnych w sprawach budżetowych Izb ustawodawczych, a to celem uczynienia tych prac racjonalnemi i celowemi.

Dotychczasowa praktyka w tym zakresie nie wykazała, by te prace ciał ustawodawczych temu postulatowi racjonalności i celowości czyniły dostatecznie zadość.

Konferencja, która p. prezes Rady ministrów ma zamiar zwołać, odbędzie się w terminie około połowy września. Bliższy termin zależny jest od powrotu p. Marszałka Piłsudskiego do Warszawy, który na konferencjach, odbytych z premierem, wyraził chęć wzięcia w tej naradzie udziału.

W tej samej sprawie p. prezes Rady ministrów ma zamiar porozumieć się z p. marszałkiem Senatu po powrocie p. marsz. Szymańskiego do Warszawy.

BYŁY PREMJER BELGIJSKI WIERZY W PRZYSZŁOŚĆ POLSKI.

Były premjer belgijski, czterokrotny minister skarbu, p. Theunis, bawił po raz drugi w Polsce. Przed odjazdem p. minister Theunis oświadczył współpracownikowi Ajencji Wschodniej, co następuje:

Przed kilkoma miesiącami miałem sposobność wyrazić mój szczery podziw dla nadzwyczajnego dzieła odbudowy gospodarczej, dokonanego przez Polskę w warunkach bardzo trudnych. Zwiedzałem właśnie P. W. K. w Poznaniu. Jest ona naprawdę czynem niezwykłym, którego dokonanie godnem jest podziwu. Dla obcych jest ona rewelacją powagi i różnorodności gospodarki polskiej, zarówno przemysłowej jak i rolniczej, ale jestem pewien, że Wystawa ta była również dla wielu Polaków lekcją bardzo pożyteczną. Używam umyślnie wyrazu „lekcja", ponieważ Wystawa ta jest szczególnie pouczająca. Widać w niej ogromny wysiłek, dokonany z takiem powodzeniem, w ciągu ostatnich lat 10 w kierunku całkowitej reorganizacji waszego kraju.

— Wiadomo Panom, że grupa finansistów, którą reprezentuję, bada możliwości utworzenia szeregu przedsiębiorstw przemysłowych w Polsce. Niedawno założyliśmy spółkę akcyjną polską, o kapitale 7 milj. złotych, której działalność obejmie przedewszystkiem przemysł chemiczny. Pod względem technicznym korzystamy z pomocy najpoważniejszego ugrupowania belgijskiego przemysłu chemicznego. Szereg innych interesujących projektów znajduje się obecnie w stadjum przygotowawczem i mogę Panów zapewnić, że tak ja, jak i moi przyjaciele, mamy pełne zaufanie i wiarę w świetną przyszłość waszego kraju.

KATOLIK NIE MOŻE BYĆ SOCJALISTĄ.

„Robotnik", pismo katolickich robotników w Poznaniu, pisze:

„Program partji socjalistycznej jest wrogi Kościołowi i religji.

1. Podług tego programu religja winna być z życia publicznego wykluczona. Państwo winno być pogańskie. Religja ze szkół usunięta. Wykłady teologiczne czyli o Bogu przy uniwersytetach, tj. najwyższych uczelniach, zniesione. Dobra kościelne mają być zabrane. Mord dzieci przed urodzeniem dozwolony i prawnie uregulowany.

2. Gdziekolwiek socjaliści się pojawią, wszędzie odczuje się ich działalność dla religji szkodliwą.

3. Gdziekolwiek socjaliści biora władzę w swe ręce, zrzucają wszelka maskę i rozpoczynają walkę z religją" (przykładem Rosja i Meksyk).

ŚWIETNY URODZAJ JARZYN W POLSCE.

Lato tegoroczne, łącznie z początkiem jesieni słoneczne i gorące, niewiele wprawdzie mogło pomóc drzewo mowocowym, częściowo zniszczonym wskutek mrozów, zdążyło jednak znakomicie wpłynąć na urodzaj jarzyn w Polsce. Niektóre z nich mają w tym roku niebywały urodzaj, zarówno pod względem ilościowym, jak i jakościowym.

Nadzwyczaj obfita naprzykład jest cebula, co do której Małopolski Syndykat owocarski (przy Towarzystwie Rolniczem w Krakowie), otrzymał różnych powiatów informacje, że wiele

miejscowości może ją wysyłać wagonami. Powstał nawet wskutek tego w małopolskich kołach rolniczo-ogrodniczych projekt, ze wszechmiar słuszny, zorganizowanie eksportu tej cebuli z Polski do krajów północnych, przedewszystkiem do krajów skandynawskich i Finlandji, w których konkurencja cebuli z południa nie jest dla nas groźna wskutek wielkiego oddalenia.

Nadzwyczajną obfitość mamy w tym roku również pomidorów i to bardzo pięknych, a rozpoczęte obecnie dni słoneczne, z perpektywą na cały wrzesień, w dalszym ciągu wpłyną korzystnie na hodowlę pomidorów.

PODPISANIE PRZEDWSTĘPNEJ UMOWY HANDLOWEJ Z RUMUNJĄ.

Onegdaj w sali zielonej M. S. Z. odbyło się podpisanie przedwstępnego układu handlowego polsko-rumuńskiego.

Układ podpisała ze strony polskiej delegacja złożona z dyr. dep. handlu zagr. Sokołowskiego, zastępcy naczelnika wydziału wschodniego M. S. Z. hr. Raczyńskiego i radcy ministerjalnego hr. Rzewuskiego, ze strony rumuńskiej przybyła przed kilku dniami delegacja do Warszawy z dyr. dep. p. Popescu i charge d'affaires rumuńskim w Warszawie Davidescu.

Istotna treść rozważań na temat Stronnictwa Katolickiego w Polsce.

(W odpowiedzi na artykuł p. Niwińskiego w „Czasie".)

Wielce Czcigodny Panie Doktorze!

Niezmiernie wdzięczny jestem za artykuł w „Czasie" z dnia 21/VIII w sprawie powstania w Polsce stronnictwa katolickiego.

Artykuł ten dopiero przedstawił właściwe oblicze całej tej dotąd prowadzonej dyskusji, która się sprowadza do takiej mniej więcej treści: „oddać kierownictwo całej akcji katolickiej w ręce Chadecji — bo grupka kat.-lud., nawet bardzo sympatyczna — nie może tego kierownictwa ująć".

A ponieważ z całości artykułu przebija dobra wola w stosunku do wielkiej sprawy, jaką jest stworzenie stronnictwa katolickiego w Polsce — dlatego były dalszą treścią artykułu — dorzucam obecne słowa, które sprawę zdaniem mojem wyjaśnią, oświetlą i na właściwej realnej platformie postawią. — Cała ta sprawa dotąd szybowała w obłokach — w sferach idealnych— a dopiero teraz, zstępując na grudę życia realnego, nabiera właściwego przyziemnego posmaku, z którym trzeba się liczyć, inaczej rzecz cała wcześniej czy później pryśnie, zostawiając po sobie zawód i niesmak.

Jeśli się zważy, że sojusznikami naszymi byli ziemianie, których procent ilościowo jest znikomy — wprost nie grający żadnego stosunku — to przekonamy się, że ta „grupka" to jednak rzecz wielka. Granie na liczbę posłów, gdy naszym przepadłym brakowało po kilkaset głosów — to rzecz bardzo śliska — bo następna konjunktura może się inaczej dla nas zestawić. Kto miał do dyspozycji dziesiątki tysięcy wyborców jak nasi przepadli posłowie, tym stosunkowo dość lekko przyjdzie setki dorobić, zwłaszcza, że nie zawsze „katoliccy przeciwnicy" będą mieli sposobność z całą świadomością rozszerzać przedwyborcze fałsze o „zdradzie i sprzedaży ludu", jak to robił jeden dziennik.

Zatem ta „grupka" śmiało patrzy w przyszłość, oparta o taki granit, jakim są masy katolickiego ludu; — pewna — że czy wcześniej, czy później — kadry jej obejmą całą Polskę i wszystek po katolicku czujący lud siermiężny.

W innym atoli położeniu jest Chadecja. Jest to stronnictwo, któremu „sen o potędze" pomieszał zdolność trzeźwego rozumowania. Nie dziwmy się! Wszak to stronnictwo, które może o sobie powiedzieć to, co ongiś mówiła śp. niebożyczka Austrja: „Alii bella gerunt, tu felix Chadecja nube!"

Ożenek z 8-ką przyniósł jej w posagu 41 posłów — ministrów — władzę — wpływy.

Sam niebogaty Witos za rozgrzeszenie, którego od swego biskupa otrzymać nie mógł — wziął go zaś u Chadecji — przyniósł we wianie 11 mandatów. Ale obecnie widać, że ani naiwnych ani dobrotliwych nie ma, zatem trzeba szukać nowych łatwych lekarstw, któreby cieniutkie nóżki chadeckiego dzieciątka wzmocniły — wiadomo bowiem, że dziecię w stosunku do nóżek ma niepomiernie wielką główkę, wprawdzie pełną najwznioślejszych idei, ale mimo wszystko za dużą do swych wątłych odnóży i stąd nowa myśl — katolicy łączyć się., bo chadeccy generałowie zbyt długo czekają, a przewodzić nie mają nikomu.

Nie tędy Panie Doktorze droga — nie poszło z socjalistami, do walki z którymi chadecję przeznaczono — nie trzeba pchać się na wieś, a

zwłaszcza tam, gdzie blisko 20-letnia praca katolicko-ludowych grunt przeorała!

Program, choćby najwspanialszy nie pomoże — trzeba z nim iść między robotników, ale nie tylko w Andrychowie, lecz wszędzie. Sen o potędze trzeba przerwać, a trzeba się pogodzić z rzeczywistością, że w samej twierdzy chadeczyzny w Krakowie przegrało się wybory, że u siebie jest się mniej niż grupką — bo na razie zerem, a Witos już rozgrzeszony, zatem nowego sojuszu i to tak drogiego dla siebie nie zawrze. Zatem o komendzie nie czas myśleć, natomiast o ciężkiej pracy z zakasanemi rękawami.

Przestać wojować chrześcijańskiem programem, raz dlatego, że to rzecz nie do walki, powtóre nasz mocą rzeczy jest wyższy, wznioślejszy, bo katolicki.

Ponadto należy zrozumieć, że lud nie chce o programie socjalnym Chadecji słyszeć. Jeszcze daleko ten czas, kiedy dojdziemy do tej doskonałości, byśmy w codziennem życiu mogli walkę wsi z miastem złożyć. Poszczególne występy na wsi — to nie przyjęcie programu Chadecji — to Witos — sojusznik chadecki. Zbyt daleko zagalopowana Chadecja w zwalczaniu socjalistów, by mogła program swój uzgodnić z wolą i prawami ludu rolnego.

Godzę się, że w tych warunkach nie nastał jeszcze czas na wielkie Stronnictwo Katolickie, o jakiem ks. prałat Dr. Lubelski myśli. Nie my jednak tę godzinę czynu oddalamy, nie my obcych grzeszników rozgrzeszamy, nie my używamy „chrześcijańskich sposobów zwalczania przeciwnika — dość wspomnieć akcję Chadecji w przedostatnich wyborach do Senatu" — nie my wytrącamy katolickim stronnictwom ich naturalnych wodzów z szeregów, tak jak to robi „Głos Narodu" z naszymi, z których wielu dla nas obrosło lasem, a stało się cieplarnią Witosa.

Zacznijmy od siebie, od katolickich metod pracy i walki — my się ich nie boimy. Mogliśmy błądzić — bośmy ułomni, ale z całą świadomością nie szkodziliśmy nikomu, nie dopiero żadnemu katolickiemu stronnictwu. Jawnogrzesznictwo polityczne to nie nasz grzech.

Wiemy, że praca polityczna to rzecz twarda i nader ciężka, dlatego więcej cenimy nasze krwawicą wypracowane 3 mandaty, aniżeli wyhandlowane 11 czy 41, bo wiemy, że je wybrać potrafimy, zaś co do Chadecji po krakowskiej klęsce — mocno wątpimy — i to nas boli — jak uczciwych katolików boli braterska niewola. — Ale trudno — do mandatów, władzy — twarda droga pracy od podstaw. Nie pomoże program najwznioślejszy, jeśli za nim pójdzie polityczna żonglerka, nie uczciwa, solidna praca.

W tym też godzimy się Panie Doktorze — połączenie może nastąpić dopiero później, choćby z samą Chadecją na początek ale wpierw: 1) Chadecja przerwie sen o potędze, 2) weźmie się do pracy nietylko w „Głosie Narodu" i „Andrychowie", lecz w najszerszych warstwach robotniczych, 3) przestanie majoryzować stronnictwa, które mają za sobą wywalczone prawo do głosu w terenie ludowym, nie zaś wytargowane przy zielonych stolikach.

Na zakończenie dodam, że z naszej katolicko ludowej strony, przez cały ten czas adwentu — pójdziemy w stosunku do innych katolickich stronnictw tak, by naszemu katolickiemu sumieniowi nikt i nic zarzucić nawet nie mógł. To nasza tradycja, której w przyszłości również trzymać się będziemy.

Przyjm Pan Panie Doktorze tę parę słów, które dla wyświetlenia stały się koniecznością i bądź łaskaw odnieść je tam — do kogo należą.

Z głębokim szacunkiem

Prof. Józef Bobrowski,

wiceprezes i generalny sekretarz SKL.





Pięćsetletni jubileusz.

W dniu 4 sierpnia br. w Nawarji (miasteczku na południowy zachód od Lwowa) odbył się 500-letni jubileusz obrazu Matki Boskiej, znajdującego się w miejscowym kościele. Na uroczystość przybył Najprzew. Ks. Arcybiskup Bolesław Twardowski wraz z dwoma kanonikami i kilku księżmi. Z ramienia władz świeckich przybył starosta powiatu lwowskiego p. Ekhardt. Obchód byłby wypadł o wiele lepiej, gdyby nie ulewny deszcz, który przeszkodził przybyciu procesjom ze sąsiednich parafji. Jednak w uroczystości wzięły udział dosyć liczne rzesze wiernych a w pierwszym rzędzie cała miejscowa ludność ruska z księdzem Sawą na czele, który w dzień jubileuszu odprawił w kościele uroczystą wotywę. Sumę śpiewał kanonik Dziurzyński a okolicznościowe kazanie wygłosił sam Arcypasterz.

Obraz, którego jubileusz obchodzono, należał do rycerskiej rodziny Odnowskich i służył im jako sztandar wojenny. Przez 300 lat obraz znajdował się we Lwowie w katedrze w bocznym ołtarzu. Dopiero kanonik Mikulski, archidjakon lwowski i proboszcz w Nawarji za zezwoleniem Arcyb. Wacława Sierakowskiego przeniósł obraz do Nawarji. Przeniesienie odbyło się uroczyście, o czem wspominają zachowane kroniki parafjalne. Odtąd obraz przebywa w Nawarji i czci go cała okolica. W roku 1928 obecny proboszcz ks. Gabrjel Trzebicki, obraz ten odnowił, jakoteż i kościół. Arcybiskup publicznie podniósł pracę ks. T. i w uznaniu zasług nadał mu odznaczenie i prawo noszenia rokiety i mantoletów.

W roku obecnym mija też 25 lat, jak obecny ks. proboszcz zaczął pracować w tutejszej parafwji. Z okazji tego 25-cio lecia parafjanie zgotowali mu w dniu 11 sierpnia miłą niespodziankę. Oto w Domu ludowym zebrała się ludność i dziatwa szkolna i przemówieniami oraz pieśniami dziękowali swemu proboszczowi za tak zbożną pracę na niwie dusz. Okolicznościowe przedstawienie, trwające półtorej godziny było zakończeniem tej miłej uroczystości. Również rzewnem było kazanie księdza Dr. Długosza ze Lwowa, wygłoszone podczas Sumy, gdzie podniósł znaczenie pracy kapłańskiej oraz jej trudności, zwłaszcza w czasach dzisiejszych.

Swój.



WALKI PALESTYŃSKIE W OŚWIETLENIU WŁADZ KOŚCIELNYCH JEROZOLIMSKICH.

Wiadomości, jakie nadeszły do Rzymu z patrjarchatu łacińskiego w Jerozolimie, potwierdzają w rzeczach zasadniczych doniesienia angielskie, ale różnią się od nich tem, że źródła krwawych wydarzeń w Jerozolimie i w innych miastach Ziemi Świętej nie utożsamiają ze sporem o „ścianę płaczu". Już od szeregu miesięcy polemika między prasą arabską i żydowską była niezmiernie gwałtowna. Chodziło o to, czy okręg mandatowy ma być państwem sjonistycznem, czy też neutralnym terenem współżycia trzech różnych religij. W ostatnich czasach występy sjonistów były tak jaskrawe, że Arabowie zwrócili się do administracji brytyjskiej z żądaniem zapewnień, iż niema planu utworzenia jakiegoś „państwa sjonistycznego".

Godne uwagi są wynurzenia prasy arabskiej, która twierdzi, że Allach wypędził żydów z Jordanji i że już raz przeszkodził odbudowie świątyni w Jerozolimie. Nie dopuści on również do urzeczywistnienia się obecnej próby. Liga młodych Arabów wzięła sobie za zadanie wypędzić sjonistów z całego kraju.

GROŹNY POMRUK MAHOMETAN INDYJSKICH.

Znany przywódca indyjskich wyznawców islamu, Mohamed Ali, wydał odezwę do wszystkich mahometan indyjskich, w której wzywa do uroczystych ślubowań, aby w razie potrzeby oddali życie swoje i mienie za utrzymanie świętego miasta Jerozolimy.

Mohamed Ali żąda następnie zwrócenia się przeciw mandatowi brytyjskiemu i oświadczeniu Balfoura w kwestji tworzenia narodowej siedziby żydowskiej w Palestynie.

Opinja publiczna w całych Indjach, po otrzymaniu wiadomości o szczegółach krwawych rozruchów w Palestynie, zaczyna się silnie burzyć.

Wedle komunikatu z domu kalifatu w Bombaju, wszystkie miejscowe organizacje mahometańskie odbyły specjalne zgromadzenie, na którem postanowiono zwołać wielkie zgromadzenie masowe wszystkich wyznawców islamu do głównego meczetu w Bombaju i zwrócić się do rządu indyjskiego z prośbą o interwencję w Lidze Narodów.

ILE ŻYDÓW OBYWATELI POLSKICH MIESZKA W PALESTYNIE?

Urząd emigracyjny i sjonistyczny wydział Palestyny podały następujące daty statystyczne, dotyczące emigracji polskich żydów w Palestynie:

W ciągu ostatnich 10 lat wyemigrowało z Polski do Palestyny około 50 tys. żydów, przy czem największy ruch przejawił się w r. 1926, kiedy to wyjechało do Palestyny aż 20 tys. osób.

W r. 1927 emigrowało już tylko 6 tys. żydów, w r. 1928 — 200, w roku bieżącym zaledwie kilkadziesiąt osób.

Tak znaczne zmniejszenie emigracji tłumaczy się nietylko poprawą sytuacji gospodarczej w Polsce. Główną przyczyną jest znaczne pogorszenie konjunktury w Palestynie, gdzie ostatniemi laty zaznaczyły się: nadmiar rąk do pracy, zastój w handlu i trudności uprawy roli.

Główne skupiska żydów polskich w Palestynie, oprócz Jerozolimy i Euharoch, znajdują się w kolonjach rolniczych Rechobod i Necht. Tione.

Z mas żydowstwa polskiego, które wyemigrowały do Palestyny, tylko znikoma część przyjęła tamtejsze obywatelstwo, większość zaś zachowuje przynależność polską i korzysta z opieki naszego konsulatu.

PAPIEŻ UKORONUJE KRÓLA WŁOSKIEGO.

Starożytna korona z Monzy znowu ujrzy światło dzienne.

Madrycki dziennik „Heraldo" podaje — jak twierdzi — z miarodajnego źródła rzymskiego, że w najbliższym czasie ma się dokonać koronacja króla włoskiego Wiktora Emanuela przez Papieża Piusa XI, przy zachowaniu tradycyjnego ceremonjału i przy użyciu historycznej żelaznej korony longobardzkiej z katedry w Monza. Korona ta uważana jest za wielką relikwję, zawiera bowiem podobno żelazo z gwoździa krzyża Chrystusa. Od czasów Karola Wielkiego (r. 800) papieże rzymscy włożyli tę koronę 34 władcom na głowę, a m. in. użyto jej w r. 1805 przy koronacji Napoleona.

Dalsze doniesienie tego pisma zawiera wiadomość, że Papież wyraził gotowość pobłogosławienia osobiście związku małżeńskiego włoskiego następcy tronu z księżniczką belgijską.

NA DRODZE DO FABRYKACJI ZŁOTA?

Dwóch uczonych, przebywających w Nowej Zelandji w Cliff Churth, nazwiskiem Eston i Atack, twierdzą, że po 15-letniej żmudnej i niebezpiecznej pracy udało im się wykryć pewien proces analityczny, przy pomocy którego dadzą się pewne pierwiastki zamieniać w złoto. Wynik tych badań został przedłożony rządowi Nowej Zelandji i rządowi angielskiemu do wiadomości.

Decydującym sukcesem tych prac ma być odkrycie nowej formy energji, którą nazwano „chromadyle". Siła ta ma być 10 razy większą od siły elektryczności.

SENSACYJNY PROCES PRZECIW SPISKOWCOM W BUKARESZCIE.

Przed sądem wojennym II. korpusu armji rozpoczął się proces przeciw uczestnikom spisku wojskowego, wykrytego przed miesiącem. Na wstępie rozprawy przewodniczący trybunału wezwał wszystkich oskarżonych, aby powstrzymali się jakichkolwiek alluzyj i ataków politycznych.

Jako świadkowie będą przesłuchani w toku procesu, królowa wdowa Marja, regent książę Mikołaj, pozostali członkowie Rady regencyjnej, prezydent ministrów, wszyscy ministrowie, wszyscy przywódcy stronnictw, głowy wszystkich wyznań w państwie oraz szereg dam dworskich i generałów, m. in. gen. Prosteanu, którego nazwisko było początkowo błędnie zamieszane w spisek.

ZAMKNIĘCIE SŁYNNEJ CERKWI.

Jeszcze nie przebrzmiały echa zburzenia kaplicy Matki Boskiej Iberyjskiej na Kremlu w Moskwie, a już donoszą o zamknięciu przez władze sowieckie słynnej katedry św. Mikołaja w Zarajsku pod Kazaniem. W katedrze tej znajdował się cudowny, powszechnie czczony obraz św. Mikołaja, przywieziony tam z Korsunia na Krymie około 1200 roku.

W tych dniach bolszewicy zamknęli katedrę i zamienili ją na „dom kultury". Tam, gdzie kiedyś znajdował się wielki ołtarz, urządzono scenę ludową, a pod sklepieniami umieszczona będzie bibljoteka. Wieżę cerkiewną zburzono; bolszewicy mają nadzieję, że zbiorą z niej 200.000 dobrej palonej cegły, lepszej od tej, jaką się dziś fabrykuje w Rosji sowieckiej. Ze stopionych dzwonów mają otrzymać 16 ton dobrego metalu.

NIESAMOWITA PRZYGODA POLAKA WE FRANCJI.

Pisma paryskie przynoszą niesamowitą wiadomość o niemal cudownem uratowaniu pewnego Polaka, którego jako topielca wydobyto z Sekwany.

Wydarzenie to przypomina swym niezwyczajnym przebiegiem karty jakiejś powieści awanturniczej, której epilog wkracza niemal w dziedzinę cudu.

Dwaj flisacy francuscy odpoczywali mianowicie na burcie swego galaru, gdy w tem wśród zapadającego mroku wieczornego, ujrzeli coś pływającego na wodzie. Skoczywszy prędko do łodzi ku przerażeniu swemu ujrzeli ciało topielca unoszone prądem. Nie tracąc jednak czasu, wydobyli nieszczęśliwca i podjęli pierwsze próby ratowania go przez sztuczne oddechanie. — Wszelkie ich zabiegi a niemniej pomoc sprowadzonego lekarza pozostały atoli bez skutku, wobec czego ciało topielca przekazano miejskiemu domowi pogrzebowemu w St. Denis.

Tam po niejakimś czasie zarządzono przygotowania do pogrzebu i w tym celu poddano nieboszczyka umyciu przy pomocy silnego prądu ciepłej wody.

Nagle nieboszczyk poruszył ręką i otworzył oczy, co oczywiście wywołało niezwykłe wrażenie, nawet wśród służby cmentarza, przyzwyczajonej do wszelkiego rodzaju osobliwości z nieboszczykami. Przyszedłszy po jakimś czasie do siebie podał, że pochodzi z Polski i że chciał się wykąpać w Sekwanie, ale nagle utracił przytomność i nie wie, co się dalej stało.

Pisma paryskie nie podają niestety, nazwiska szczęśliwie ocalonego Polaka, który prawdopodobnie jest sezonowym emigrantem, poszukującym pracy w Paryżu.

BOCIANY JUŻ ODLATUJĄ Z CZECHOSŁOWACJI.

Z rozmaitych stron Czechosłowacji nadchodzi wiadomość, iż bociany w tym roku o wiele wcześniej, aniżeli zazwyczaj, gotują się do odlotu na południe. W fakcie tym ludność Czechosłowacji, zgodnie ze staremi wierzeniami, widzi zapowiedź bardzo ostrej zimy.



Niszczenie chwastów przy pomocy kwasu siarkowego.

Między wielu zalecanemi sposobami niszczenia chwastów w zasiewach — wypróbowano we Francji sposób niszczenia chwastów, przez stosowanie opryskiwania zasiewów rozczynem kwasu siarkowego. Podaje o tem w „Gazecie rolniczej" p. A. J. z Paryża. Opryskiwanie rozczynem kwasu siarkowego, w celu wyniszczenia młodych chwastów, stosuje się tam głównie do ozimin, rzadziej na jarzyny. Bierze się do tego celu rozczyn wodny 8—11 proc. kw. siarkowego, który rozpyla się na zasianem polu drogą pulweryzacji. Bezpośrednim skutkiem tego zabiegu jest czasowe zżółknięcie, a nawet zbrązowienie zasianego zboża, które jednak po kilku dniach przebolenia i wstrzymania wegetacji odnawia się dobrze, podczas gdy chwasty, mniej zakorzenione i słabiej rozwinięte, giną. Metodę zwalczania chwastów tym systemem wprowadził we Francji p. Rabaté, dotychczasowy inspektor generalny rolnictwa, obecnie dyrektor Narodowego Instytutu Rolniczego. Sposób ten uznany jest we Francji jako zupełnie już wypróbowany i nie wzbudzający wątpliwości. Ostatnio podczas wycieczki rolniczej do Instytutu Badań Rolniczych w Wersalu, p. Rabaté demonstrował poletka doświadczalne, na których stosowano kwas siarkowy. Poletka opryskiwane kwasem siarkowym wyróżniały się znakomicie swoim doskonałym stanem.

Kultywatorować, kremerkować, bronować, włóczyć i walcować

o ile tylko czasu starczy... oto najważniejsze przykazanie dla każdego rolnika przed uprawą podzimową i wiosenną. Kto swą rolę spulchnia, ten magazynuje w niej wilgoć, ciepło słoneczne, czynniki pokarmowe, jakie rośliny pobierają z atmosfery i deszczu. Kto swą rolę spulchnia, ten chroni ją przed zakwaszeniem i zachwaszczeniem. Jak najczęstsze spulchnianie roli nie tylko podwaja, ale nawet potraja zbiory żniwne. Dlatego kultywatorujcie, kremerkujcie, bronujcie, włóczcie i walcujcie swoje role.

Kupowanie kos.

Bardzo ważną rzeczą jest kupienie dobrej kosy. Kilka razy się przyglądałem i zauważyłem, że nie wszyscy, a szczególnie młodzi rolnicy umieją kupić dobrą kosę. Trzeba postąpić tak: uderzyć kosą o kamień albo o żelazo. Jeżeli ma czysty i długi dźwięk, ma być kosa dobra. Ale w ten sposób niezawsze się można poznać na kosie. Najlepiej wziąć z sobą do kieszeni pilnik. Pociągnąć nim od pięty do czuba po kosie. Jeżeli się czuje w ręku, że pilnik się ośliznie po ostrzu, to będzie kosa dobra, a kiedy ją bierze jak inne żelazo, to nic nie warta, chociaż będzie miała dobry brzęk.

Malowanie wozów.

Jest to sobie drobiazg, jak malowanie wozów. Mojem zdaniem, każdy wóz powinien być pomalowany smołowcem, można też farbą olejną z pokostem. Drzewo malowane smołowcem lub farbą olejną drogich wydatków za sobą nie pociąga, a 5-cio krotnie jest trwalsze i nadzwyczaj odporne na suchą atmosferę i słotę.

Czystość narzędzi rolniczych.

Albo i taka ważna rzecz. Bardzo często rolnicy nie dbają o narzędzia rolnicze, wskutek czego narzędzia te rdzewieją, niszczą się i niezdatne są do dobrej uprawy roli. Jest to wielkie niedbalstwo i niechlujstwo. Pamiętajmy wszyscy, że narzędzia rolnicze muszą być natychmiast wyczyszczone, a na zimę naoliwione (można to uskuteczniać naftą). Przechowywać je bezwzględnie pod dachem, a będą długo zdatne do dobrej uprawy, a i koniom i człowiekowi będzie o wiele lżej uprawiać takiemi narzędziami.

Andrzej Kusz, ur. 1901 roku w Łysej Górze powiat Jasło, unieważnia zgubioną książeczkę wojskową, wydaną przez P. K. U. Sanok.

Nie krępować Rolnictwa.

Ładne chwała Bogu zebraliśmy żytko, pszeniczkę niezgorszą, z ziemniakami będzie jak da Pan Jezus, ale pieniędzy nam w kabzie nie przybywa, ale ubywa to na podatek, to na przeodziewek, to na statki gospodarskie i wciąż trudno jeszcze związać koniec z końcem. Zdawałoby się na pierwszy rzut oka, że tu wina obecnego Rządu

Tyle się człek tego ujadania nasłucha, że kiedy deszcz nie pada dłużej, albo i kwasi za długo, to już rodzi się w sercu chłopskim podejrzenie: czy też czasem nie jest winien temu Rząd?

Dobrze pisał swego czasu „Lud Katolicki", że zamknięcie granicy przed wywozem zboża z kraju sprawiło tę ciasnotę gotówkową, ale na mój chłopski rozum, to i wywieźć nie sztuka, ale trzeba mieć komu.

W tem cały sęk, że, jak gazety piszą, zboża tego roku w świecie nie brakuje.

Podobno w Ameryce, we Francji a nawet w Niemczech mają go aż za dużo.

Taniość więc ta nie tylko jest z powodu zamknięcia granicy, ale jest równocześnie objawem ogólno światowem.

Przy naszej małej organizacji, czy to zawodowej, czy to społecznej, musi każdą troskę o poszczególne warstwy społeczeństwa brać na siebie Rząd.

Jesteśmy jako te dzieciuchy w pieluchach, niezdolne bez Rządu zrobić ani kroku, więc żądajmy od Rządu, kiedy już nas niańczy, żeby wyszukał nam rynki zbytu, gdzie sprzedalibyśmy za dobrą walutę nasze produkty.

Ale Rząd to ciężka machina. Nim uradzą, nim wpiszą, nim uchwalą i podpiszą to tymczasem może nam pszeniczka w sąsiekach porość.

Tu właśnie objawia się potrzeba organizacyj zawodowych rolniczych. Tu powinniśmy zrzeszyć się tak, żeby nasze żądania jako wola jednolitej masy otwierały nam lub zamykały granice, żebyśmy zorganizowani mogli pilnować sami zagranicznych rynków zbytu a nie patrzeć na ręce warszawskich panów.

Rolnictwo nie krępowane polityką rządową powinno rozwinąć się wszechstronnie. Przecież Polska jako kraj rolniczy, kraj żyjący z pracy dwudziestu paru miljonów rąk chłopskich musi tej najszerszej i najbardziej produktywnej warstwie dać swobodę ruchów, a jeśli potrzeba to i ustąpić jej z drogi, jeśli ta droga prowadzi do zdobycia dobrobytu dla rolnictwa.

Na razie nim jednak rolnicy zrozumieją potrzebę takiej organizacji, powinien Rząd coś dla nich zrobić, bodaj w tym procencie, w jakim oni przyczyniają się do dobrobytu Państwa.

Powinien Rząd znieść wszelkie ograniczenia przemiału zboża a przedewszystkiem dać sobie spokój z tworzeniem rezerw zbożowych.

Ciekawym coby powiedzieli przemysłowcy, gdyby Rząd zaczął magazynować cukier, gdyby zaczął handlować manufakturą i tym sposobem podbijał im ceny? Z pewnością podnieśliby taki lament, że trzebaby było uszy zatykać i gazety konfiskować.

Rolnicy czekali cierpliwie, bo to naród spokojny. Anuż myśleli, będzie z tego dla kogoś korzyść!

Tymczasem miał z tego tylko korzyść pośrednik, bo urzędnik i robociarz musieli dalej płacić drogo za chleb.

Nie udało się, więc trzeba mieć odwagę przyznać się do tego i zacząć inną politykę. Rząd częściowo już to zrobił, a teraz kolej na dalsze poprawki.

Kredyty są dobre i trzeba ich rolnikom jak najwięcej, ale udzielając kredytów trzeba pomyśleć, skąd rolnik weźmie na spłatę tych zobowiązań.

Jeśli więc nie narodził się taki cudotwórca, któryby wszystkim dogodził, to niech bodaj spróbuje Rząd dogodzić tym, których jest najwięcej a napewne, gdy chłop będzie miał pieniądze, to nie zamknie ich w skrzyni, lecz puści je w ruch i wzbogaci nie tylko Państwo, ale i przemysł i robotnika.

J. Litera.

Zysk dziesięciu talarów.

Św. Franciszek Salezy pożyczał innym dużo pieniędzy, a nigdy mu niczego nie oddawano. Pewnego razu jeden z pożyczających, z którego miał wszelki powód być niezadowolonym, przyszedł prosić go o pożyczenie dwudziestu talarów, ofiarując mu kwit odbiorczy i obiecując zapłacić pewnego dnia.

Święty poszedł, poszukał dziesięć talarów i rzekł do tego człowieka:

— Znalazłem sposób, który sprawi, iż obaj zyskamy po dziesięć talarów — jeżeli mi Pan uwierzy.

— Jakim sposobem? Co trzeba uczynić w tym celu, Ks. Biskupie?

— Nie potrzebujemy, Pan i ja, nic innego uczynić, jak tylko otworzyć rękę; to nie trudno. Niech Pan da swą rękę, tu Pan ma dziesięć talarów, które Panu daję w podarunku, zamiast Panu pożyczyć dwadzieścia. Pan zyska na tem te dziesięć, a ja zyskam te drugie dziesięć, jeżeli mnie Pan zwolni od konieczności pożyczenia ich Panu.

Ciekawe.

METEOR, ZAWIERAJĄCY DIAMENTY.

W południowo afrykańskim mieście Bloernfontein, stolicy republiki Oranje-River, zawiązało się towarzystwo akcyjne w celu eksploatacji olbrzymiego meteorytu, który spadł w tym kraju na wielki niezamieszkany obszar. Jest to pierwszy pomysł wyzyskania praktycznego kamieni spadających z nieba. Dotychczas interesowali się niemi tylko uczeni, badając drogę, jaką przebyły, czas spadania i ich składniki chemiczne.

Meteor-olbrzym, który zwrócił pierwszy uwagę kapitalistów, jest unikatem w swoim rodzaju. Kiedy spadł na ziemię, obliczyć tego niepodobna, gdyż znaleziono go na pustym obszarze i nikt nie pamięta owego zdarzenia, które musiało wywołać niebywałe wstrząśnienie. Prawdopodobnie katastrofa ta opróżniła z ludzi te przestrzeń obejmującą 250 klm. w promieniu od miejsca, gdzie spadł meteor. Uczeni przypuszczają, że wskutek rozgrzania w atmosferze ziemskiej, rozpadł się on na wiele części. Największa z nich waży 15.000 ton i spadając, wyryła w ziemi lejek, w kształcie krateru. Pod względem wielkości ustępuje on innym meteorom, gdyż ten, który spadł w Syberji i dopiero przed kilku miesiącami został odnaleziony, ważył 80.000 ton.

Jednakże meteor z Oranje jest pod innym względem wartościowy. Nie składa on się z minerałów, jak większość meteorytów, ale z metalu i zawiera znaczną część niklu. Badanie cząsteczek wykazało 40 proc. niklu, czyli prawie połowę całego materjału. Ponieważ inne części meteoru, które spadły w promieniu 400 kilometrów, są dość znaczne, gdy jedna waży 3000 ton, druga 2500 ton; zatem eksploatacja niklu opłaci się kapitalistom. Najciekawsze jest, że wykryto przy badaniu także ziarna diamentów, zatem członkowie towarzystwa eksploatacyjnego obiecują sobie znaczne zyski.

Uwaga P. T. Prenumeratorzy! Prosimy o wyrównanie przedpłaty za II i III kwartał.

Administracja Ludu Katolickiego.



KALENDARZ TYGODNIOWY.

Wrzesień.

15 Niedziela: 17 po Świątkach.
16 Poniedziałek: Ludmiły.
17 Wtorek: Lamberta.
18 Środa: Tomasza.
19 Czwartek: Januarjusza.
20 Piątek: Eustachego.
21 Sobota: Mateusza.

ZNÓW ZNIŻKOWA TENDENCJA NA RYNKACH ZBOŻOWYCH W POLSCE I ZAGRANICĄ. Konjunktury na rynku zbożowym kształtują się znów pod znakiem zniżki cen, podtrzymując i akcentując w dalszym ciągu kryzys zbytu w rolnictwie.

W Polsce w ostatnich dniach wróciła tendencja zniżkowa. Ceny żyta na giełdach wynosiły 22—25.5 zł. za 100 kg., ceny pszenicy 38--41 zł. Magazyny są pełne.

Tendencja zniżkowa zaznacza się też i na niemieckim rynku ziemiopłodów, gdzie według szacunku lipcowego oczekiwano zbiorów średnich.

Wzmożona podaż zbóż na Węgrzech spowodowała ich zniżkę i to zarówno w handlu gotówkowym jak i terminowym. Przewiduje się zwłaszcza pomyślny wynik zbiorów owsa, gorzej natomiast przedstawia się jęczmień browarniany.

Zniżkowa tendencja panuje także na rynku czechosłowackim, z powodu znacznej podaży zbóż, a stosunkowo małego popytu. Próbki nowych zbóż nie zadowalają odbiorców, gdyż jęczmień jest gorszy od starego, pszenica zaś i żyto są wilgotne.

W przeciwieństwie do rynków europejskich, gdzie panuje przeważnie tendencja zniżkowa, zaznacza się w Stanach Zjednoczonych zwyżka ceny szczególnie w pszenicy, która spowodowały wiadomości o nieurodzajach pszenicy ozimej w Kanadzie i jarej w południowo-wschodnich okręgach Stanów Zjednoczonych.

POŻARY.

39 GOSPODARSTW PASTWĄ PŁOMIENI.

W niedzielę 1 bm. wybuchł groźny pożar we wsi Przewóz pow. włodawskiego. Mimo energicznej akcji ratunkowej pastwą płomieni padło 39 gospodarstw wraz z tegorocznemi zbiorami. Straty wynoszą pół miljona złotych.

Na miejsce pożaru przybył wicewoj. Karasiewicz, dyr. okr. dyrekcji robót publ. inż. Jankowski i starosta włodawski Ćwikliński. Wicewoj. wręczył przew. komitetu pomocy dla pogorzelców kwotę 2000 zł. na najpilniejszą pomoc i obiecał dalsze wydatne wsparcie od rządu pogorzelcom.

ZGORZAŁO 300 ZABUDOWAŃ NA WILEŃSZCZYŹNIE. Dnia 30 ub. m. w miasteczku Kamień, gminy iwinieckiej, wybuchł wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem groźny pożar, który strawił 70 gospodarstw łącznie około 300 budynków, wraz z sprzętami domowemi, narzędziami rolniczemi, tegorocznemi zbiorami, a częściowo inwentarzem. Kilka osób, które ratowały swoje mienie, odniosło w ogniu ciężkie poparzenia. Straty sięgają pół miljona złotych.

OLBRZYMI POŻAR W TARNOBRZEGU. W Tarnobrzegu wybuchł onegdaj groźny pożar w domu kupca Jakóba Cweczkenbauma. Pomimo usilnej akcji ratunkowej, pożar rozszerzył się gwałtownie, tak, że ogółem spłonęło 12 domów z przybudówkami.

32 rodzin żydowskich pozostało bez dachu nad głową.

POŻAR SŁODOWNI W OSIEKU POD OŚWIĘCIMIEM. Onegdaj spłonęła w Osieku słodownia. Ogień przerzucił się błyskawicznie na garaż automobilowy, w którym spaliły się trzy auta ciężarowe. Szkoda bardzo znaczna, aczkolwiek spalone objekty były ubezpieczone. Zarząd dóbr po utracie automobili ciężarowych nie będzie mógł na razie pracować.

Dzięki wydatnej pomocy straży pożarnych w Osieku, Łękach i Grojcu, jakoteż pomocy miejscowej ludności pożar zdołano zlokalizować i uratowano w ten sposób znajdującą się w pobliżu oborę, w której chwili pożaru było kilkaset sztuk bydła.

POTWORNE MORDERSTWO W POW. BŁOŃSKIM. Bestjalskiego mordu dokonano onegdaj w południe we wsi Stara Wieś, gmina Młochów, pow. błoński.

Do gospodarza 25-letniego Feliksa Czarneckiego przyszedł przed południem 45-letni Feliks Lewandowski gospodarz z tej samej wsi i zapytywał w formie dość ostrej Czarneckiego, czy nie wie nic o parze koni, które mu gdzieś zaginęły.

Czarnecki oburzył się, wywiązała się sprzeczka i wreszcie bójka. Czarnecki obawiając się widocznie, że sam sobie nie da rady z Lewandowskim, przybrał sobie do pomocy matkę swą 45-letnią Antoninę i 50-letniego służącego Jana Belka. Wszyscy rzucili się na Lewandowskiego i przewrócili go na ziemię.

Doprowadzony do wściekłości Czarnecki zaczął walić leżącego ostrą łopatą po głowie. Gdy poczęła tryskać krew, napastnicy wpadli w jeszcze większą furję. Matka Czarneckiego przyniosła ze stodoły piłę i poczęła z synem odpiłowywać nieszczęśliwemu głowę. Piła była tępa. Mordowany krzyczał ze strasznego bólu.

„Zlitował" się nad nim parobek Belk, który przyniósł z komórki siekierę i począł odrąbywać Lewandowskiemu głowę od tułowia.

Po dokonaniu morderstwa Czarnecki i jego wspólnicy obmyli ręce z krwi i zasiedli do obiadu.



„Sciana płaczu“.



„Ściana płaczu“, koło której
Tyle łez wciąż płynie
Jest nie tylko, jak gazety
Piszą, w Palestynie.

Awantury te arabskie
Mało ponoś znaczą
Wobec polskiej awantury,
polskich „murów płaczu“.

Pod „Kas chorych“ grubem murem
Siadł łzami zalany
Szereg żydów z „P. P. S.“:
Grossy, Liebermanny.

Ale na ich płacz żałosny,
Na żydowskie krzyki
Jest nieczuły wróg ich Prystor,
Jak ten Arab dziki.

Cóż więc owe azjatyckie
Awantury znaczą
Wobec naszej, polskiej, własnej
Smętnej ściany płaczu?

Ciąg dalszy **„Powsinoga w Brzesku“** ukaże się w następnym numerze.

ZEMSTA SŁYNNEGO MALARZA. Słynny malarz niemiecki Menzel, będący wzrostu karłowatego i posiadający kształty niemal karykaturalne, zasiadł pewnego dnia na zwykłem swem miejscu, w stale uczęszczanej przez siebie knajpie w Kissingen, gdy przy sąsiednim stole zajęło miejsce towarzystwo, złożone z dwu panów i młodej pani.

Po chwili Menzel zauważył, że towarzystwo przy stole sąsiednim, a zwłaszcza owa moła pani, bawi się wesoło kosztem jego wyglądu.

Widząc to, artysta rozłożył spokojnie na stole swój karnet rysunkowy i spoglądając od czasu do czasu na wesołą damę, zaczał w nim rysować.

Po upływie kilku minut powstaje jeden z panów, towarzyszących wesołej damie i podchodząc do artysty, rzecze surowo:

— Panie, pani ta nie życzy sobie wcale, aby pan ją portretował!

Menzel uśmiechnął, i pokazując protestującemu karnet, spytał:

— Czy to ma być ta pani?

W karnecie widniała mistrzowskiemi rzutami narysowana — gęś.

Zawstydzone towarzystwo ulotniło się natychmiast z restauracji.

Pren. w Polsce **rocznie 10 zł. Kwart. 2·50 zł** W Ameryce na cały rok 2 dolary We Francji 30 fr. W Danji 10 kor. Czechosłowacji 40 k. cz.

Redaktor odpowiedzialny Michal Sabatowicz.

Red. i Adm.: Kraków, Karmelicka 29 tel. 3012
CENY OGŁOSZEŃ: Cała str. 200 zł. — pół str. 100 zł. ćwierć str. 50 zł. str. ósemka 25 W tekście 2 razy drożej. drobne 10 gr. za słowo, najmniej 3 zł.
Konto czekowe w P. K. O. Nr. 400.600

Wydawca: Spółka wydawnicza „Lud Katolicki"
Drukarnia L. Gronusia i Ski, Kraków, ul. Stolarska L. 6. — Telefon 1018.